

# Jak to było z dr. Martensem

Ostatnie przesilenie belgijskie miało powody bardzo napozór blache, natomiast ujawniło głębokie rozbięcie społeczeństwa w po-  
glądach na współzależność Flaman-  
dów i Wallonów, w jednym pań-  
stwie, a nawet daleko idące róż-  
nice poglądów na wagę zagad-  
nień etnicznych.

## OD SZUBIENICY DO NIESMIERTELNOŚCI

Powodem bezpośrednim była no-  
minacja Dr. Martensa na stano-  
wisko członka Akademii flamand-  
skiej.

Prasa narodowa francuska ca-  
łą winę spędza na niedołęstwo  
władz wojskowych, które zamiast  
rozstrzelać Martensa dwadzieś-  
cia lat temu, pozwoliły mu zbiec.  
Skazany na karę śmierci za współ-  
działanie z Niemcami podczas o-  
kupacji niemieckiej, Dr. Mar-  
tens dłuższy czas przebywał na  
wyspach w Holandii, wreszcie  
doczekał się amnestii i wrócił do  
Belgii. Ten wybitny fachowiec  
urządził się świetnie materialnie,  
ale chcąc się odegrać również no-  
ralnie, przystąpił do ruchu sepa-  
ratystycznego Flamandów, który  
próbował rozdmuchać już pod-  
czas okupacji niemieckiej. Wresz-  
cie doczekał się chwili, że nomi-  
nacja jego została podsunęta kró-  
lowi i podpisana.

## WIEDZIELI CZY NIE WIEDZIELI?

Jedni twierdzą, że po prostu  
członkowie rządu zapomnieli o  
Dr. Martensie i jego wyczynach,  
inni dowodzą, że podpisano nomi-  
nację z całą świadomością pod  
naciskiem Flamandów. Dość, że  
na tym tle wybuchło przesilenie.  
Zaczęło się od pobicia premiera  
Spaaka przez kombatanów. Libe-  
ralowie żądali unieważnienia no-  
minacji, grożąc obaleniem gabi-  
netu. Młodemu premierowi nie  
skoro było opuszczać fotel, więc  
zdecydował się na walkę i uzy-  
skał w parlamencie przewagę  
dwóch głosów. W tych warun-  
kach trudno było się upierać, wy-  
padało złożyć prośbę o dymisję.  
Liberalna partia w skład nowego  
gabinetu Pierlot (katolika) nie  
weszła, został on wyłącznie sfor-  
mowany spośród katolików i so-  
cjalistów. Zadrężenie trwa na-  
dal, a nawet wzrasta.

## KANALIA ALE NASZA

Flamandowie, a szczególnie  
kombatan ci flamandzcy przyzna-  
ją, że Dr. Martens w czasie woj-  
ny zachował się jak kanalia. Nie  
tylko pomagał Niemcom skruszyć

bierny opór ludności cywilnej,  
ale posunął się tak daleko, że w  
towarzystwie oficerów armii oku-  
pacyjnej „dodawał otuchy” żoł-  
nierzom niemieckim w okopach  
na odcinkach, gdzie walczyli oni  
z oddziałami bohaterskiego króla  
Alberta. Zresztą nawet Flaman-  
dowie przyznają, że Dr. Martens  
podczas okupacji nie tyle kiero-  
wał się ideowością flamandz-  
ką, ile zwykłym wyrachowaniem.  
Ale, dodają Flamandowie, nie  
chcemy aby się Wallonowie wtrą-  
cali do tej sprawy. Chodzi o na-  
szą akademię i my w tych spra-  
wach decydujemy. Twierdzą, że  
nie byłoby tych zdradzieństw w o-  
góle, gdyby mniejszość flamandz-  
ka uzyskała całkowitą niezależ-  
ność, przede wszystkim w dzie-  
dzinie wychowania, z własnym  
ministerstwem oświaty na czele.  
Separatyzm flamandzki został  
stworzony przez Niemców pod-  
czas okupacji i jest nadal przez  
nich podsycany, jednak istnienie  
jego jest faktem niezaprzeczal-  
nym.

## KRYZYS MORALNY

Sprawa Dr. Martensa ujawniła  
również głęboki kryzys moralny.  
W demokracjach często się zda-  
rza, że ludzie najgorszej kondui-  
ty stają się z czasem potrzebnymi  
w rozgrywkach partyjnych i uzy-  
skują prawo obywatelstwa, amne-  
stii i t. p. Jednak od amnestii do  
gloryfikowania i obdarzania zbro-  
dniarza szacownym stanowis-  
kiem członka Akademii, jest dość  
daleko. Dlatego liberalowie za-  
rzucają Spaakowi i jego zwol-  
nikom po prostu amoralność i pro-  
wokację uczuć narodowych.

Po ostatnich skandalach w Ban-  
ku Narodowym, sprawa Marten-  
sa pogłębia dalej kryzys moral-  
ny i polityczny Belgii.

## SYSTEM TRZECH PARTII ZAWODZI

Dotychczasowy system triali-  
styczny w parlamencie i gabi-  
netach zawodzi coraz częściej. Wy-  
bory proporcjonalne ujawniają  
chronicznie równe prawie siły  
Stronnictwa Katolickiego, libe-  
ralów i socjalistów, wskutek te-  
go trudno o zorganizowanie zde-  
cydowanej większości, gabinety  
zaś, składające się z przedstawicieli  
wszystkich trzech stroni-  
ctw, uniemożliwiają tworząc  
prace. Cała energia zostaje skre-  
powana na utrzymanie równowagi.  
Każde nowe przedsięwzięcie  
wymaga długotrwałych i molo-  
nych narad, targów, w wyniku

których najlepszy projekt, wyma-  
gający na wszystkie strony, sta-  
je się mało użytecznym pośred-  
kiem. Wreszcie wszystkie partie  
dochodzą do porozumienia, wybu-  
cha taki, lub inny skandal, powo-  
dujący przesilenie i trzeba całą  
pracę wykonywać od początku.  
Tarcia te łagodzi w dużym stop-  
niu monarcha, obdarzony olbrzym-  
nym zaufaniem kraju, ale pomi-  
mo to, kryzys się stale pogłębia.

## DEGRELLE CZUWA

Korzysta z tego wódz reksistów  
Degrelle, który podczas ostatnich  
wyborów poniósł porażkę, ale w  
hierarchii liczbowej grup parla-  
mentarnych zajmuje jednak  
czwarte miejsce.

# Zbąszyń — obozem

Zbąszyń, w marcu.

Już o 8-ej rano na ulicy Dwor-  
cowej ludno. Obok niewielkiej  
garstki robotników i kolejarzy  
kołowrotek żydowski we wszyst-  
kich kierunkach, trochę rejdachu  
też.

## ŚMIERTELNE KOSZULE

Na parterze hotelu Dworcowe-  
go cizha, przez szyby widać tu-  
my żydów w śmiertelnych koszul-  
kach, kiwających się rytualnie.  
Gospodarz na progu żartuje z  
przechodniami. „Kto chce do  
mnie na piwko, musi się prze-  
brać w śmiertelną koszulę, ina-  
czej nie puszcza. Kiwać to się  
już nauczyłem i nawet mi do  
twarzy w prześcieradło, kto chce  
to mu pokaże”.

„TOZ”

W przedśionkach kilku domów,  
na ulicy przed nimi rojno, to in-  
stytucje żydowskie różnej kate-  
gorii, które tu zjechały: ambula-  
torium lekarskie towarzystwa  
„Toz”, lecznica dentystyczna te-  
goż towarzystwa, żydowskie biu-  
ro rejestracyjne, komitety zapo-  
mogowe i t. d. „Toz” wypisano  
drobnymi literkami, natomiast  
szyby ambulatorium zaopatrzono  
w duży znak czerwonego krzyża.

## SZA! SZA!

Obok biura rejestracyjnego na-  
gły zgłęb, krzyki, prawie że bój-  
ka. Krępy przodownik zeskakuje  
z roweru. Sza! Sza! uspokoiło się

Przeciwko Degrelleowi sprzymie-  
rzyły się wszystkie siły, broniące  
starego regimu, występują prze-  
ciwnie obok socjalistów rów-  
nież liberalowie i katolicy. W wal-  
ce z Degrellem zaangażowano na-  
wet najwyższy na terenie Belgii  
autorytet władz kościelnych, ale  
Degrelle uważa, że jest to dopie-  
ro początek jego kariery i wcale  
się nie zraża.

Przeciwstawiając graczom par-  
lamentarnym wszystkich trzech  
kierunków — wizję nowej Belgii,  
opartej na głębokich zasadach  
moralnych i zwalczając wszelkie  
obawy korupcji i gry politycz-  
nej, Degrelle niewątpliwie znaj-  
duje się na drodze do zwycie-  
stwa.

A. G.

# Uroczystość koronacji

Papieża Piusa XII

na fali radiowej

Fakt obioru Papieża jest do-  
niosłym wydarzeniem dla całego  
świata katolickiego. W związku  
z tym Polskie Radio nadało w  
dn. 4 marca o godz. 18.30 tran-  
smisję z Watykanu, w której ra-  
diosłuchacze usłyszeli streszcze-  
nie pierwszej mowy Papieża Piu-  
sa XII w obecności Świętego Ko-  
legium Kardynalskiego. Bezpo-  
średnio po tej transmisji prze-  
mówił p. t. „Na przełomie dwóch  
pontyfikatów” wygłosił ks. dr.  
Innocenty Bocheński, prof. Uni-  
wersytetu Papieskiego „Angeli-  
cum” i prof. U. J. w Krakowie.

Dn. 10 marca o godz. 20.20  
transmitowany będzie z Rzymu  
reportaż zapoznający słuchaczy

z ceremoniałem koronacji Papie-  
ża.

Dn. 11 marca około godz. 20.20  
przemówi z Watykanu do radio-  
słuchaczy polskich Prymas Pol-  
ski ks. kardynał dr. August  
Hlond.

Dn. 12 marca o godz. 8.45 rano  
rozmówi radiowo transmitowa-  
ną Bazyliki św. Piotra i Pa-  
wła w Rzymie uroczystość kor-  
onacji Papieża Piusa XII.

Tegoż dnia o godz. 19.20 red.  
Zenon Skierski wygłosi z Rzymu  
reportaż p. t. „Światła wieczne-  
go miasta”, który zilustruje słu-  
chaczom nastrój Rzymu w dniu  
koronacji.

nagle, władza dosiada znów ro-  
weru.

## ZWYCZAJ ROWEROWY

Na ulicy prawie wcale nie wi-  
dać Polaków przechodniów —  
wszyscy na rowerach. Tylko ży-  
dzi i ja na własnych nogach. Si-  
we gospodie zjeżdżające na targ  
na rowerach nikomu tu nie im-  
ponują. Ludzie tu, rozstając się

z kołyską, przesiadają się na ro-  
wer. Takie zwyczaje.

## MARCHEWKA W TECZCE BIUROWEJ

Po nocy spędzonej w pociągu  
orientuję się dość powoli, ale za-  
stanawia mnie, że każdy żyd nie-  
sie coś do jedzenia: kapustę na  
talerzach, chleb lub ziemniaki w  
siatce, mleko w butelkach. Nic

dziwnego jest to okres wegeta-  
tywny, mężczyźni innej pracy  
nie mają, więc znoszą pożywienie  
ze sklepów lub z komitetów do-  
żywiania. Eleganci niosą pod pa-  
chami skórzane teczki, z których  
wystaje marchewka lub inne ja-  
dalne ziele.

## HITLER DOBRZE WYBIERAŁ

Sądząc z ubrania i typów prze-  
waża element drobnomieszczań-  
ski, typów „patrycjuszowskich”  
prawie wcale się nie spotyka cha-  
tów również, zato gęby krzywe,  
kostropate, złe, chciwe, wszystko  
to cherlawe, pokraczne, ułomne.  
Rzadko tylko spotyka się normal-  
nie rozwiniętych. Hitler wiedział  
co wybrać.

## ON PRACUJE!

To wszystko oczywiście bez  
pracy i już przeważnie bez pie-  
niędzy. Obok ogródka na jednej z  
ulic tłum żydów, wszyscy podzi-  
wiają: żyd pracuje, kopie w o-  
gródku, sensacja, czy to nie cięż-  
ko, czy to przyjemnie?

## NIECH SPRÓBUJĄ

Pytam restauratora. Czy mia-  
sto na tym dobrze wychodzi. O  
we! pewno, że zarobiło dużo. A  
jak wam zacząć zakładać sklepy?  
Niech tylko spróbują, u nas na-  
ród twardy, wytrzyma!

Ale tymczasem naród zarabia.  
Nie ma rodziny w Zbąszyniu któ-  
ra by nie miała choć jednej ro-  
dziny żydowskiej w mieszkaniu.  
A ponieważ z chciwości powy-  
nosili się do kuchni, albo zgoda do  
gospodarskich lokali, żeby złotó-  
wek żydowskich więcej uciąć.  
Biorą według ugody, od uboższych  
po 50 gr. od osoby.

## MIESZCZAŃSTWO — SZLACHTA

— To niech pan liczy — wypadnie  
na Zbąszyń przeszło 2500 zł. dzien-  
nie za sam nocleg. A więc nawrót  
do tradycji szlacheckiej — każdy  
szlachcic miał swego żyda i każ-  
dy mieszkaniec Zbąszyna też ma.  
Rozmówca skrobie się w głowę i  
orze, że nie, bo ze szlachcica  
żyd ciągnął, a tu całkiem inaczej.

## DOBRE ALE NIE ZANADTO!

Ale zupełnie dobrze to też nie  
jest, bo ludzie przyzwyczajają  
się do brudów, do niewygody,  
chorobiska powstaną od zarazy i  
od takiego mieszkania w kuch-  
niach i stodołach. Lepiejby żydów  
wpakować do stodoły. Niektórym  
się już sprzyrzyło — nie chcą  
zarabiać i usuwają żydów. A naj-  
gorsze — zdaniem mego rozmów-  
cy, że naród nauczy się z żydami  
zadawać i może się zarazić ich  
skłonnością do szachrajstwa. Też  
racja!

Age.

# Jak premier Wołoszyn

walczył z zarazą ukraińską?

Pod takim tytułem „Zemla i Wo-  
la” cytuję wyjątki z artykułu ro-  
syjskiego dziennika: „Znamia Ro-  
sji”, wychodzącego w Pradze, któ-  
ry na temat przeszłości „ojca”  
ukraińskiego odrodzenia na Za-  
karpaciu ks. Wołoszyna tak pisze:

„Okazuje się, że dzisiejszy ojciec  
(batko) kółtunista i zwolennik hit-  
lerowsko - totalistycznego niewol-  
nictwa na Zakarpaciu, był kiedyś 100-  
procentowym rosyjskim patriotą i  
walczył z... podłą zarazą ukraińską.  
Oto ks. Wołoszyn pisał w r. 1900 o  
ukraińskich działaniach biskupa  
Sotera Ortyńskiego w Ameryce w  
ten sposób:

„Te straszna i podła zaraza uk-  
raińska, która w Galicji w ostatnich  
czasach tak silnie zagnieżdżyła się i  
wprowadziła bratobójczą walkę, któ-

ra Rusina odrzuciła od cerkwi, mowy i  
straszna nienawiść szerzy. Te zarazy  
pisat dosłownie ks. Wołoszyn — prze-  
ciwko do Ameryki biskup Ortyński, on  
zaprzedał się Ukraincom, których do-  
brze zna nasz rusk naród, jako ta-  
kich, którzy kierują nienawiścią poli-  
tyczną do wszystkich Rusinów, w  
szczególności do tych, którzy twardo  
stoją przy swoim historycznym pi-  
śmie, mowie, obrządku i nie chcą wal-  
ki z krewnymi...”

Tak pisał kiedyś ks. Wołoszyn  
— kończy dziennik. Dzisiaj on nie  
jest tym, kim był. Dzisiaj jest on  
także rycerzem politycznej niena-  
wistości i nienawidzi Rusi, osobi-  
wie tych, którzy twardo trzymają  
się historycznej jedności narodo-  
wej, tradycji, pisma, mowy i ob-  
rządku. Przemiana, jak widzimy,

bardzo ciekawa, chociaż w na-  
szych podłych czasach nie rzad-  
ka”.

Do tego komentarza nic dodać  
więcej nie możemy. T. K.

## Wizyta floty amerykańskiej w Europie

Cztery okręty odwiedzą w trzech portach europejskich

WASZYNGTON, 5. 3. Sekretarz  
marynarki Swanson oznajmił  
wczoraj wieczorem, iż w ciągu  
lata cztery okręty amerykańskie  
odwiedzą Europę, gdzie zabawią  
około trzech miesięcy. Nowy  
kontrołpedowiec „Jouett” opuści  
Boston 7 marca udając się do  
Hawru. Odwiedzi następnie Chat-  
ham i Kopenhagę, powracając do  
Stanów Zjednoczonych w końcu  
maja.

Trzy krążowniki „New York”,  
„Arkansas” i „Texas” opuszczą  
St. Zjednoczone 2 czerwca i od-  
wiedzą Europę.

## Zmiana granic

woj. kieleckiego

Na mocy rozporządzenia p.  
premiera i ministra spraw we-  
wnętrznych, które ukazało się w  
numerze 14 Dziennika Ustaw gmi-  
na miejska Skarżysko — Kamien-  
na i gmina wiejska Bliżyn (nale-  
żące do powiatu koneckiego) włą-  
czone zostają z dn. 1 kwietnia rb.  
do pow. kieleckiego, gmina miej-  
ska Szydłowiec i gmina wiejska

Szydłowiec bez gromady Skarży-  
sko książęce — do pow. radom-  
skiego, a gromada Skarżysko Książ-  
ęce (bez gminy wiejskiej Szydło-  
wiec) do gminy wiejskiej Skarży-  
sko Kościelne w pow. iłżeckim.  
Pozostała część pow. koneckie-  
go oraz powiat opoczyński od  
kwietnia zostaną przyłączone do  
woj. łódzkiego.

PARYŻ, 5. 3. Nowomianowany  
ambasador francuski w Burgos  
marszałek Petain zdemontował

pogłoski jakoby obejmował pla-  
cówkę w Burgos tylko na 3 mie-  
siące.

Radcą ambasady w Burgos  
mianowany został dotychczasowy  
radca ambasady francuskiej w  
Brukseli, Armand Gazel.

Osoba ambasadora Hiszpanii  
narodowej w Paryżu nie jest je-  
szcze znana, jednakże w kołach  
politycznych przypuszczają, że  
przebywający obecnie w Burgos  
wice-dyrektor departamentu po-  
litycznego, Rochart, po swym  
wrocie do Paryża będzie mógł  
poinformować rząd francuski o  
zamiarach gen. Franco, dotyczą-  
cych osoby nowego ambasadora.

## Skorowidz firm polskich

wzbudził w elce zainteresowanie

W Poznaniu przystąpiono do inten-  
sywnych prac przy wydaniu ogólnop-  
olskiego Skorowidza Firm, Hurto-  
w i Firm Polskich. Do Komitetu  
Redakcyjnego należą Wielkopolski  
Związek Chłopsko-Rolniczy, Zrze-  
szenie Kupców, Związek Polski, Zrze-  
szenie Kupców Chłopskich w Poznaniu,  
i Związek Obrony Przemysłu Polskie-  
go, do którego biura w Poznaniu przy-  
jął Rzeczypospolitej i uprasza się kie-  
rować wszelkie zgłoszenia.

**PAMIETAJ  
O BEZROBOTNYCH  
NARODOWCACH**

Wydawnictwo to jest największą z  
podjętych dotychczas w Polsce prób  
zgrupowania rzemieślników, branż  
i placówek wytwórczych oraz hurto-  
w i w księdze adresowej dla użyt-  
ku najszerzych warstw ludności. Za-  
interesowanie jest tak wielkie, że  
Związek Obrony Przemysłu Polskiego  
otrzymuje mnóstwo zapytań ze wszyst-  
kich stron świata od Polaków pragną-  
cych nawiązać z krajem macierzystym  
kontakty gospodarcze.

Ze Skorowidza korzystać będzie nie  
tylko konsument, któremu podaje się  
polskie źródła wytwórczości wielkiej,  
średniej i drobnej, ale również korzy-  
stają i wszyscy wytwórcy polscy z  
których żadnego nie powinno zabrak-  
nąć w nowym wydaniu Skorowidza.